

## Bibliografia KL Gusen (cz.2)

Artykuły:

Farmacja Polska

- nr 6/1949

(Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne):

str. 218 220: Referat prof. dra F. Adamanisa - Pyrogeny w płynach nieiniekcyjnych

Przegląd Lekarski - nr 1/1965 (Polskie Towarzystwo Lekarskie, Oddział Kraków):

str. 144 148: Józef Markiewicz - Wspomnienia lekarza z Mauthausen-Gusen

Przegląd Lekarski - nr 1/1967 (Polskie Towarzystwo Lekarskie , Oddział Kraków):

str. 112 121: Zbigniew Wlazłowski - Szpital w obozie koncentracyjnym Gusen

str. 192 196: Piotr Weselucha - Niemcy. Wspomnienia z Działdowa, Dachau i Mauthausen-Gusen

Przegląd Lekarski - nr 1/1968 (Polskie Towarzystwo Lekarskie , Oddział Kraków):

str. 98 101: Zbigniew Wlazłowski - Gruźlica płuc i postępowanie z chorymi na gruźlicę w obozie koncentracyjnym Gusen

Przegląd Lekarski - nr 1/1969 (Polskie Towarzystwo Lekarskie , Oddział Kraków):

str. 92 95: Zbigniew Wlazłowski - Lekarze polscy w obozowym ruchu oporu w Gusen

str. 177 181: Jerzy Osuchowski - Zagazowanie więźniów z bloku 24 w Gusen

str. 181 183: Piotr Weselucha - Obłąd czy metoda. Refleksje poobozowe

Przegląd Lekarski - nr 1/1970 (Polskie Towarzystwo Lekarskie , Oddział Kraków):

str. 216 219: Antoni Dubiel - Ze wspomnień chorego więźnia Neu Sustrum i Gusen

str. 219 220: Jerzy Osuchowski - Zagazowanie jeńców radzieckich w Gusen

str. 242 246: Piotr Weselucha - Obóz jako eksperyment psychiatryczny

Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej - Dodatek Miesięczny Rzeczypospolitej  
Polskiej nr 6 (8) 1943 (Delegatura Rządu na Kraj, Warszawa):

str.11 12: anonimowo opublikowana relacja - Przedziwna spowiedź zesłańca

Departament Informacji Delegatury Rządu na Kraj, Sekcja Zachodnia

Opublikowany anonimowo już w 1943 r. w podziemnym, konspiracyjnym czasopiśmie krótki opis sceny z życia w KL Gusen. Relacja ta sporządzona została przez zwolnionego z obozu we wrześniu 1942 r. staraniem swoich przyjaciół, dra Józefa Iwińskiego.

Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej     Dodatek Miesięczny Rzeczypospolitej Polskiej nr. 6 (8) listopad-  
grudzień 1943  
Przedziwna spowiedź zesłańca

" W celu konserwacji w obozie koncentracyjnym w Gusen drewnianych baraków, które z daleka świeciły surowością niemalowanych desek, natryskiwano je z zewnątrz roztworem karbolineum i jakichś środków chemicznych, uodporniających na wilgoć drzewo, które przyjmowało niebrudzące brunatne zabarwienie. Pracę tę wykonywała t. zw. Mahlerkommando , składająca się raptem z trzech malarzy i przewodnika kapo amerykańskiego Niemca Hugo, największego pijaka , ale zarazem najweselszego i najłagodniejszego kapo w obozie. Do natryskiwania używali oni takich rozpylaczy tornistrowych, jakich zazwyczaj używa się w ogrodach przeciw mszycom i innym szkodnikom.

Zdarzyło się, że podczas impregnowania ścian baraku szpitalnego, stojący na drabinie malarz zwrócił uwagę na leżącego w Revier ze tuż pod oknem chorego, który w skupieniu modlił się żarliwie. Odchyliwszy nieco połowę otwartego okna malarz zapytał chorego, co mu dolega.

Ach kolego, flegmona obu nóg czuję już bliski koniec.

A może chcielibyście się wypowiedzieć? Jestem księdzem katolickim.

Chory ożywił się. Na jego wynędzniałej twarzy pojawił się uśmiech. Uniósł się na pościeli i szeptem odrzekł:

Kolego, zawsze modliłem się o dobrą śmierć, ale nie przypuszczałem nigdy, że dobry Bóg wysłucha mej prośby i tu w obozie w ostatniej chwili przyśle mi kapłana.

I rozpoczęła się przedziwna spowiedź zesańca. Słuchał jej stojący na drabinie od strony uliczki ksiądz-malarz w szerniałym od farby drelichu więziennym, ze zbiornikiem rozpylacza na plecach, z metalową rurką w rękę. Wytryskiwały z niej jeszcze resztki rozpylonej, gryzącej, brunatnej cieczy o ostrym zapachu. Pochylony z lekka ku choremu baczył pilnie, aby od obozu nie nadszedł niespodzianie jakiś Niemiec. Z tyłu od uliczki nie groziło żadne niebezpieczeństwo, gdyż tam ja z Gastonem układaliśmy bruk, staliśmy więc niejako na straży. Dalej jeszcze Witaś z księdzem Dylikiem rozbijali ciężkimi młotami kamienie. Żaden z nas nie wiedział jednak wtedy jeszcze, że gdyby na widok SS-mana czy innego Niemca rzucił ostrzegawczy sygnał woda za barakiem , przerwałby spowiedź, najoryginalniejszą spowiedź na świecie.

Dowiedzieliśmy się o tym później. Wody za barakiem na szczęście nie było.

Następnego dnia chory już nie żył. Zmarł wieczorem tego samego dnia, kiedy ksiądz-malarz z drabiny przez okno udzielił mu odpuszczenia grzechów. Tym malarzem spowiednikiem był ksiądz Mizgalski z Poznania.

-----  
-----